№ 288. Kraków 19 Grudnia — Środa. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie

Nowy-Sącz 6 ... wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące

... na:

W... Wy. Grab... kwartalna 4 złr.

... 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowo umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 18 grudnia.

Do N. 284 *Czasu* załączone było dla abonentów krajowych obwieszczenie Dyrekcyi Banku narodowego austryackiego tyczące się zaprowadzenia w Krakowie z dniem 2 stycznia 1856 r. Zakładu banku eskomptowego. Byłoby z naszéj strony zbytecznem rozpisywać się nad ważnością otwarcia podobnéj w mieście naszem instytucyi, jaka z wielkim dla handlu pożytkiem istnieje już od lat kilku po większych miastach monarchii, mianowicie zaś w stolicach krajów koronnych. A lubo pewna tylko i to nie wielka liczba osób korzystać będzie mogła z łatwości eskomptowania wekslów swoich, albowiem pewna tylko liczba uczynić zdoła zadosyć warunkom wymaganym w tym względzie, wszelako przez dostarczenie im łatwości w uzyskaniu kredytu mniéj więcéj do summy pół miliona złr. razem, gdyż podobno taką summą bank eskomptowy krakowski rozporządzać na teraz będzie w stanie, to już o owe pół miliona powiększy się kapitał obrotowy w handlu tutejszym użyty, a tem samem i pieniądz w ogóle o tyle łatwiejszym będzie do uzyskania dla tych wszystkich nawet, którzy z otwarcia banku eskomptowego korzystać nie będą w możności. Uzyskanie téj instytucyi zawdzięczać nam wypada staraniom JExcelencyi hr. Mercandina Prezydenta kraju, tudzież słusznemu uznaniu potrzeby jéj przez Wys. Ministeryum i Dyrekcyę Banku narodowego austryackiego.

Jakkolwiek w pomienionem powyżej obwieszczeniu wyliczone są czynności filialnego banku eskomptowego i onego urządzenie, uczynimy tu krótką jeszcze wzmiankę o przeznaczeniu i czynnościach tego zakładu. Przepisy statutem banku narod. austr. objęte, tudzież zasady urządzenia onego, mianowicie o ile to tyczy się eskomptowania, obowiązują niemniéj filialny zakład krakowski; prócz tego zaś wydane są szczególne przepisy z Dyrekcyi Banku austr. a przez Wys. Ministeryum skarbu potwierdzone. Przepisy te dzielą się na urządzenia organiczne i na czynności bieżące. W pierwszych wykazany jest tryb postępowania przy mianowaniu Dyrektorów i Cenzorów, ich atrybucye i obowiązki, stanowisko komissarza przez rząd delegowanego; w drugich zaś skreślony zakres czynności banku eskomptowego i porządek postępowania przy przedstawianiu weksli, ich cenzorowaniu i eskomptowaniu.

Zakład eskomptowy krakowski przyjmować będzie do eskomptowania: 1) weksle wystawione na Kraków i tutaj wypłacalne; 2) weksle własne, to jest wystawione na siebie i przez siebie wypłacalne tutaj, a to jeżeli się ma prawo wystawiać weksle; 3) weksle osób niezamieszkałych wprawdzie w Krakowie, ale pod względem wypłacalności tu mieszkanie sobie obierających. Weksle takowe muszą uzyskać poprzednio rękojmię trzech firm pewnych, zanim eskompto na nie udzielone być może. Summa jednéj osobie i jednéj firmie na weksle jéj udzielić się mająca, oznaczoną będzie nietylko w miarę ogólnego uposażenia banku eskomptowego, ale również w miarę oznaczenia przez Bank wiedeński maksimum kwoty dla tejże osoby i firmy udzielić się mogącéj. Najmniejsze weksle do eskomptowania przyjmowane będą na złr. 100; najdalszy termin wypłacalności ich 3-miesięczny; stopa procentowa naznacza się nateraz 4%. We wszystkie dni powszednie mogą być weksle przedstawianie a cenzura ich odbywać się będzie również codziennie.

Oto są w ogóle zasady czynności zakładu eskomptowego krakowskiego; szczegółowe zaś przepisy i cały tryb postępowania, wykazane są w powyżéj przytoczonem obwieszczeniu, na które zwracamy uwagę osób interes szczególny mieć mogących; dla reszty zaś publiczności, wystarczy zapewne to krótkie zdanie sprawy o czynnościach banku eskomptowego.

Zakłady dla chłopców ulicznych są zawsze jedną ze stron dobroczynności publicznéj która wielce Anglią zajmuje. W jednym z dzienników londyńskich znajdujemy artykuł w tym przedmiocie, który podajemy w całości, dziwna bowiem spotyka się w nim analogia ze stanem rzeczy w kraju naszym.

Pismo pod tytułem: „Zła strona Londynu“ *(London-Shadows)* rzuca prawdziwe światło na ciemne przybytki nędzy w których tysiące dzieci przez różne stopnie zepsucia przechodzące do zbrodni wyrosną, jeżeli nie nadejdzie spieszny ratunek. A ten ratunek jedynie w nauce, i uczciwém od młodości zarabianiu na własne utrzymanie. Obok przepełnienia miast zepsutemi dziećmi, drugie cierpienie społeczności naszéj wymaga spiesznego ratunku, a tém jest brak rąk do pracy w ziemi, coraz mocniéj własność ziemską dotykający. Ratunek dzieciom miejskim podany czy nie mógłby być ratunkiem i dla rolnictwa? Plan jakkolwiek niedoskonały przydać się może jeżeli prowadzi do zgłębienia rzeczy i ułożenia planu lepszego o którym inaczéj nie byłoby się pomyślało. Niech nam więc będzie wolno poddać czytelnikom myśli nasze w tym względzie:

Umieszczać dzieci osierocone na tylu morgach gruntu ile na ten cel obrócić można, pod dozorem dobrych ludzi biegłych w gospodarstwie. Gdyby gruntu własnego nie było dosyć na zatrudnienie i wyżywienie chłopców, mogliby chodzić na zarobek i do innych gospodarstw (zawsze pod dozorem). Ciężkość zwyczajna narzędzi rolniczych jest przeszkodą marnującą siłę nawet dorosłego robotnika. Na przysposabianiu lżéjszych narzędzi dla dzieci i uprawa by zyskała. Królewskie Tow. roln. wyznaczyło już medal za wydoskonalone grabie i łopaty i będzie bezwątpienia skore do zachęcenia wszelkich, w tym rodzaju, ulepszeń. Podczas zimowéj pory, mogłyby dzieci nietylko się uczyć czytać, pisać i rachunki gospodarskie prowadzić, ale i w rzemiosło przy gospodarstwie potrzebne się wprawiać i na siebie zarabiać. Z dobrém wyrachowaniem i wyszukiwaniem zawsze téj roboty, która się najlepiéj opłaca, dziecko od lat 7 do 10, mogłoby być chowane o koszcie nie większém jak 6 fst. nadto coby samo zapracowało, szczególnie w okolicach gdzie ziemia tania a praca droga.

Powyższa summa dana 7-letniemu dziecku jako miłosierna pożyczka mogłaby nawet w późniejszych latach pożyczającemu być zwróconą. Zwrot powyższy byłby zarazem świadectwem zdatności i dobrego prowadzenia się chłopca.

Po trzech latach zaś każdy chłopiec przy poprawném, ogrodowém gospodarstwie, zapracuje więcéj aniżeli jego utrzymanie wynosi.

Dobre i złe sprawy chłopca powinny być zapisywane w księdze tak aby odwiedzające osoby, mogące się zająć przyszłym losem chłopca, mogły poznać odrazu usposobienie każdego z nich. Na ścianach szkoły mogłyby być do przejrzenia zamówienia ze strony właścicieli potrzebujących robotników, i żądania roboty ze strony zakładu. Z chłopców w ten sposób kształconych miałby kraj najdoskonalszych rolników.

Ale może się kto zapyta, gdzież fundusze na początek? Otóż, choć podobne zakłady nie powinny być uważane jako czysto miłosierne, możeby się dał na to użyć jaki dawny miłosierny fundnsz, z procentów rosnący, a procentu moralnego na teraz nie niosący. Do tegoby zaś nieochybnie przypływały fundusze nowe w miarę jakby się te zakłady pożytecznemi okazywały. Kto wie czyby fundusze towarzystwa dobroczynności *(Smith's Charity)* dla sierot przeznaczone nie znalazły najlepszego i najoszczędniejszego użytku w formie „Zakładów rolniczych“. Jeżeli doświadczenie dowiedzie że można za 6 fst. dziecku osieroconemu dać na całe życie sposób utrzymania się z własnéj pracy, nie jeden chętnie ofiaruje tę sumkę z tych właśnie, którzy teraz tylko ubolewają że niewiedzą jak ratować.

Skreśliliśmy powyższe zarysy nie w téj myśli aby na nich przestać miano, ale w nadziei że wspólnie szukając trafimy na lepsze.

Dziennik londyński *Express* pisze na d. 11 b. m.

Czas zapowiada stanowczo, że rząd rosyjski ma zamiar usamowolnić natychmiast chłopów w całém państwie....

I tam daléj. Otóż *Czas* co w *la Presse* tylko „twierdził“ już w *Express* zapowiada „stanowczo“ to co mu się nigdy nie śniło napisać. Kaczka wylęgnięta w kolumnach *Gazety Augsburgskiéj* na nasz rachunek, przeleciała już kaletańską cieśninę i porosła dobrze w pierze. Jeżeli *Gazeta* nieobetnie jéj skrzydeł jak na poważny dziennik przystoi, to niedziwilibyśmy się, gdyby przelatując Atlantyk, zapadła na amerykańskich brzegach, w formie: „że Cesarz rosyjski już usamowolnił chłopów.“

Korespondencya Czasu.

Kielce 9 grudnia.

Niespodziewałem się abym wam miał co do napisania w przejeździe przez to biskupie ale małe miasto. Wszakże byłem tu świadkiem obchodu który opisać warto, raz dla rzeczy saméj, drugi raz albowiem nie zdarzał on się tu często.

Rząd tutejszy pozwolił na obchód Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny i zaraz się też wzięto do dzieła, jako w dzień nadchodzącéj uroczystości. W wilią była procesya ogolna z obrazem N. Panny ubranym nietylko bogato ale bardzo gustownie, bo na tle prawdziwém złotem, kwiatów rozmaitych ile się zmieścić mogło, które się koroną kończyły. Procesya cała weszła do kościoła przy śpiewie ludu i księży o Maryi. Kościoł był tak oświetlony jak go nigdy niewidziałem, bo na każdym ołtarzu po dziewięć wielkich świec, a na wielkim trzydzieści które się przez obydwa dni, przez ciąg całego nabożeństwa paliły, i twierdziły niejako o hołdzie oddawanym N. Pannie nietylko w duszy ale i zewnętrznemi oznakami. Podczas nabożeństwa odczytano Bullę papiezką, potem znowu processya na około kościoła z N. Sakramentem, potém Litania, Swięty Boże, co wszystko trwało do ciemnéj nocy. Wyszedłszy z kościoła z niemałém zadziwieniem zobaczyłem całą kopułę, ganek i dwie zewnętrzne figury tak rzęsisto oświetlone, że wzrok prawie raziły, a obraz N. Panny pod zegarem w okno wprawiony w pięknym odbijał się transparencie. Poczciwy nasz lud prosto z kościoła udał się pod obraz i padłszy na kolana w śniegu do późnéj pozostał tam nocy.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ADAM MICKIEWICZ.

(Ciąg dalszy.)

Z Weimaru, krajami nadreńskiemi, dostał się poeta do Szwajcaryi. Tu jeszcze raz, na szczytach alpejskich, w Splügen, zatęsknił silniéj za Marylą swojéj młodości:

Nigdy więc nigdy z tobą rozstać się niemogę!
Morzem płyniesz i lądem idziesz za mną w drogę,
Na lodowiskach widzę błyszczące twe ślady,
I głos twój słyszę w szumie alpejskiéj kaskady,
I włosy mi się jeżą, kiedy się oglądam,
I postać twoją widzieć lękam się i żądam.
Niewdzięczna! gdy ja dzisiaj w tych podniebnych górach
Spadający w otchłanie i niknący w chmurach,
Wstrzymuję krok wiecznemi utrudzony lody,
I oczy przecierając z lejącéj się wody,
Szukam północnéj gwiazdy na zamgloném niebie,
Szukam Litwy i domku twojego i ciebie;
Niewdzięczna! może dzisiaj królowa biesiady,
Ty w tańcu rej prowadzisz wesołéj gromady itd.

Tu następują gorzkie wyrzuty, tu obraz tego szczęścia, jakieby z nim mogła była dzielić zwiedzając te miejsca.— Była to ostatnia głośniejsza skarga kochanka wyrzucona ze szczytu Alp.

Pod pięknem niebem Włoch, śród cudów starożytnéj i nowożytnéj sztuki, śród najdobrańszego towarzystwa rodaków w Rzymie, humor poety wypogodniał, żmija tęsknoty rzadziéj szarpała serce, czuł się tak swobodnym, jak nigdy. Zawsze to powtarzał; i widać było, jak wszystko go tu zajmowało, uczyło, podnosiło w duchu, szczególniéj wielkie dzieje chrześciańsłwa zapisane w niepożytych pomnikach architektury, rzeźby, malarstwa, oraz tradycyj i legend tulących się do tych zabytków, jak gałązki powoju.

Żywo ogarniający umysł jego niepotrzebował grzebać w książkach i w archiwach — dość mu było widzieć, aby rozumieć zagadkę kamieni, i ludzi. Dla tego niezmordowanie zwiedzał wszystko, co było do widzenia na całym półwyspie, niepomijając Lombardyi, aż do jońskiego morza i Neapolu. Te wycieczki odbywał najczęściéj w gronie osób, z któremi łączył go sympatyczny związek.

Szczęśliwym trafem, dającym się wytłumaczyć siłą atrakcyi, zjechało się wtenczas do Rzymu, jakby na hasło, piękne kółko, godne otaczać litewskiego wieszcza. Oprócz nierozdzielnego z nim Odyńca, był tam: Henryk Rzewuski, ksiądz Chołoniewski, Stefan Garczyński, był późniejszy autor Irydiona, wszystko głośne krajowe sławy; z obcych: ksiądz de La Mennais i Montalembert; — z kobiet: księżna Zeneida Wołkońska, prawdziwy geniusz opiekuńczy poety — i jeszcze jedna, która go zajęła więcéj niż prosta znajomość — zajęcie to jednak, dla jakichś przeszkód, zmieniło się późniéj w dozgonną przyjaźń.

Jak samo zbliżenie się do Mickiewicza musiało silnie oddziaływać na umysły, jak otwierało oczy, jak ciągnęło w świat prawdy i wiary — przykład na Stefanie Garczyńskim. Kiedy się zetknęli ze sobą w Rzymie, Stefan, Poznańczyk, na wskróś przesiąkły filozofią Heglowską, utopiwszy w niéj resztki wiary ojców wyniesionéj z domu, przekonał się w końcu, że całe to systema niezgodne z duchem naszym, bo niezaspokaja jego potrzeb; porzucił więc to jałowe pole, a wszedł na grunt wdzięczniejszy. Mickiewicz sercem swojém rozgrzał w nim wiarę i rozbudził zdolność wrodzoną, a dotąd tak źle skierowaną. Garczyński stał się poetą znamienitym i napisał *Wacława dzieje*, które Mickiewicz w dziesiątek lat późniéj, w odczytach swoich mianych w *Collège de france* podniosł nad wszystkie utwory polskich poetów. Zdaje się, że cztery wiersze zapowiadające *słowo wcielone* czyli przyjście człowieka

Który śród głosów mylnych, śród wrzasków tysiąca
Uchem duszy rozpozna przeznaczeń kół grzmienie,
Wskoczy w rydwan wyroków i zajmie siedzenie,
I po czasie przejedzie jako przeznaczenie.

że te cztery wiersze kwadrujące z nauką *messyanizmu* wykładaną w ówczas przez profesora, zyskały mu ten niepożyty nagrobek, jakiego zgasłemu przyjacielowi niemógł wystawić w Awignonie *)

Możnaby więcéj naliczyć przykładów tego wpływu wywieranego na tych, co do naszego wieszcza przychodzili nie z zarozumieniem i arsenałem rogatych argumentów, ale z miłością i chęcią szukania prawdy. Że tu nieda się nic złożyć na karb narodowego entuzyazmu, dowód w światłych cudzoziemcach szukających jego znajomości, poddających się nieraz jego natchnieniu. — Lamennais i Montalembert w zetknięciu z nim w Rzymie zaraz poczuli pociąg do idei dotąd im obcéj, a przynajmniéj obojętnéj — i pierwszy w dzienniku *Avenir* stał się wymownym i szczytnym jéj tłómaczem; a drugi, zawsze ilekroć głos zabierał, wiernym obrońcą. W późniejszych czasach swojéj profesury w *Collége de France* najpierwsi pisarze francuzcy starali się przejmować od niego tę świeżość pojęć, to bogactwo poezyi jakie im sypał w języku zdradzającym cudzoziemca, obrażającym częstokroć ucho paryżanina; lecz wyborna rzecz przez się, ćmiła niedostatki powierzchownéj szaty. George Sand, Balzac, Michelet, Quinet, szczególniéj ci dwaj ostatni, żywili się okruchami tego homerycznego stołu, acz nieraz brali zeń to, co w nim niebyło jeszcze najprzedniejsze, a może też tylko dla tego, że co wyższe, wymagałoby w zastosowaniu ofiary. Z ust wieszcza rzadko wyszło coś takiego coby ci nieotworzyło dróg mądrości, coby nierozgrzało duszy, jeżeli była zdolną rozgrzania.

Ależ zostawiliśmy go w Rzymie, wróćmy doń. Pod wrażeniem tych miejsc, drżały w nim poetyczne struny, inaczej być niemogło; ale cóż dla niego to niebo bez chmurki, co te posągi i kolumny, co Apeniny, co te ogrody Lombardyi, jeżeliby nieznalazł nici mogącej je połączyć z jakiem rodzinnem wspomnieniem?! I, znalazło się wspomnienie — w Legioniście — w tym Legioniście co go Brodziński w kilku rzewnych unieśmiertelnił zwrotkach; w tym wreszcie, co nieśmiertelniejszą piosnkę złożył śpiewaną przez wszystkich, co przetrwała już tyle poematów pisanych, i kilka pokoleń. Poemat ten zapewne niedokończony, musiał się przelać w późniejszego pana Tadeusza, osobliwie w ustępach gdzie sentymentalny Hrabia exaltuje się nad widokami Włoch, a Tadeuszek domator, staje w obronie litewskiego nieba i drzew; lubo z drugiéj strony, osoby bawiące w tenczas w Rzymie słyszały zeń prześliczne ustępy o Watykanie i Kolozeum. Być może, że w pośmiertnych papierach Adama, znajdą się choć urywki Legionisty! Kto tyle rozdał za życia, śmiałżeby nic niezachować pośmierci? —

We Włoszech zeszedł mu w części rok 1829 i cały 1830 r.

W miesiącu grudniu zdarzyło się, iż był pewnego wieczora na licznem zebraniu u kardynała C. ministra spraw zagranicznych.— Kiedy bawiono się w najlepsze, wchodzi sekretarz i wręcza kardynałowi depeszę... minister przeczytał ją — a obecni mogli tylko dośledzić na jego twarzy niejaki wyraz pomięszania.... Po chwili do-

*) Garczyński z suchot umarł w Avignonie r. 1833 we wrześniu — Mickiewicz towarzyszył mu z Genewy aż na miejsce i tam przyjął ostatnie tchnienie młodzieńca zgasłego w 27 roku życia.

Drugiego dnia, to jest wczoraj, powtórzenie nabożeństwa onegdajszego, z dodaniem wybornego kazania podczas summy. Ksiądz Domagalski, po odczytaniu Bulli miał naukę, w któréj bardzo wymownie polecił, aby na pamiątkę tak wielkiéj katolickiéj uroczystości złożyć się na założenie szpitala Sióstr Miłosierdzia w tutejszém mieście. Pokazał on talara z wizerunkiem Maryi który składa nie wątpiąc, że pieniądz ten inne składki za sobą pociągnie. Wszystko to powiedziane było tak pięknie, gładko i wymownie, że rozczulenie było powszechne.

Wieczorem znowu nieszpór, oświetlenie jak w wilią, muzyka na ganku, ale co osobliwsza że idąc z miasta zastałem taką illuminacyą na jaką tylko małe miasteczko zdobyć się może, po trzy i cztery rzędy świec w jedném oknie. Nie czynię wam o tém wszystkiem komentarzy, bo te mogłyby tylko być potrzebne dla tych, co nie znają stosunków w naszym kraju.

Berlin 16 grudnia.

† Całe dziennikarstwo zajęte ciągle jeszcze kwestyą pokoju, tojest, wyrażając to innemi słowy, młóci słomę, przez jeden miesiąc najusilniejszéj pracy jednego ziarnka niezaprzeczonéj prawdy niewymłóciwszy. Najśmieszniejsze figury mają przy pracy téj pisarze, co to wszystko najdokładniéj wiedzą, wszystko naprzód przewidują, słyszą jak trawa rośnie, i z powagą polityków, wtajemniczonych nietylko w cele dyplomacyi ale w widoki saméj nawet Opatrzności, zapowiadają ziewającemu ze znużenia światu, jaka go to przyszłość czeka. Ponieważ kwestya, o któréj mowa, traktuje się oczywiście w najwyższych sferach gabinetowych, trudno jest wiedzieć, w jakim rzeczywiście stanie rozwoju znajduje się obecnie; wnosić tylko można, że do załatwienia jej bardzo jeszcze daleko, skoro dzienniki urzędowe nie uważały dotąd za potrzebę przedstawić publiczności prawdziwego jej położenia. Można wiele odgadywać z stanu chwilowéj sytuacyi politycznéj, co się późniéj stać może rzeczywistością. Jest to praca dla niektórych pisarzy tak powabna, że bez przerwy jej się oddają, aby módz przy najdrobniejszéj okoliczności kreślić dla siebie panegiryk na wszystko to, co się przytrafiło, z opuszczeniem naturalnie tego, co wypadło inaczéj. Obecna sytuacya zdaje się, jakby umyślnie dla prasy była sprowadzona, aby w zwiększonym przez nią odmęcie tém łatwiéj było ryby łowić.

Dzienniki duńskie opowiadają następujący wypadek, który miał się zdarzyć podczas pobytu jenerała Canroberta w Kopenhadze. Jenerał mieszkał w Hôtel d'Angleterre. Na parę dni przed odjazdem powrócił do mieszkania wcześniéj niż go oczekiwano. Wchodząc do pokoju, spostrzegł przed otwartém biórkiem nieznajomego sobie człowieka, roztrząsającego z wielką pilnością jego papiery, tak, że nawet wnijścia jego do pokoju nie posłyszał. Jenerał uniesiony gniewem porwał za świecznik (wedle innego opowiadania za jakieś ostre narzędzie), i rzucił niém na nieznajomego, raniąc go przy zwrocie w głowę czy w oko. Domyślają się, że nieznajomy był przekupionym ajentem rosyjskim. Za pewne podają to, że owego wieczora komisant hotelu angielskiego przyprowadzony był do lazaretu, zraniony tak niebezpiecznie w oko, że zapewne je straci. Historya ta zdaje się być w tym celu wymyślona, aby pokazać, że i Rosya używa różnych bardzo środków, między niemi i przekupstwa, aby dowiedzieć się, jakie są tajne zamiary polityki państw zachodnich, mianowicie w układach ich z Szwecyą. Ma to zapewne być przykład, odpowiadający na historyą skradzionych w Prusiech depeszy u osób otaczających osobę królewską, depeszy nabytych także drogą przekupstwa, nie przez ajentów angielskich, jak pisano z Paryża, lecz przez ajentów francuzkich. Z tych ostatnich dowiedziano się podobno o niemożności utrzymania się armii rosyjskiéj w południowéj części Sebastopola. Dlatego to podobno tak śpieszono się z przypuszczeniem szturmu; i na téj podobno wiadomości polegało ówczesne twierdzenie Cesarza Francuzów, że Rosyanie nie mogą utrzymać się w Sebastopolu, ani nawet w Krymie po wzięciu tegoż.

Ostatnie posiedzenie Izby poselskiéj przed świętami odbędzie się jutro, tojest 17go, a nie 19go b. m. jak początkowo było postanowiono. Posłowie pragną, za przykładem Izby panów, dłuższe mieć święta.

Przedmiotem obrad będzie wniosek domagający się pieniężnego wsparcia dla niższych urzędników; przedmiotem drugim dalsze sprawdzanie wyborów. W tym względzie hr. Schwerin podał wniosek, podpisany prawie przez wszystkie frakcye strony lewéj, prócz tego przez frakcyą katolicką, w którym domaga się, aby wyznaczoną została komisya do wyprowadzenia śledztwa z nadużyć, których się dopuściły władze administracyjne przy ostatnich wyborach. Wniosek ten przyjdzie pod obrady dopiéro po świętach. Trudno spodziewać się przy dzisiejszym składzie Izby, aby miał większość za sobą.

Organ stronnictwa gotajskiego, noszący nazwę *Preus. Wochenblatt*, polemizujący niezmordowanie przeciwko polityce obecnego gabinetu, ma nieszczęście, bo wczorajszy numer znowu zabrany zotał przez policyą. Honor ten najczęściéj go ze wszystkich pism pruskich spotyka.

Przez dwa dni padał śnieg, usłała się najpiękniejsza sanna; dziś zupełna odwilż, miasto pływa w wodzie.

Wiedeń 16 grudnia. O projekcie do nowéj ustawy o rękodziełach pisze *Korespondencya Austryacka:*

„Nie tylko kilka tutejszych dzienników, ale niedawno nawet *Austria* i *Gaz. Wiedeńska* podały reskrypt p. Ministra handlu z dnia 24 z. m. do wszystkich Izb handlowo-przemysłowych w monarchii, przy którym udzielono im do opinii projekt ustawy o rzemiosłach, oparty na zasadach nieograniczonéj konkurencyi, przy czem nadmieniono w końcu, że zamierzona nowa ustawa handlowa, jeżeli nie wcześniéj, to przynajmniéj równo z nową ustawą o rzemiosłach wejść ma w wykonanie.

„Austrya przez uznanie zasady wolnéj pracy wchodzi niewątpliwie w nowe ważne stadium wolnego rozwoju. W projekcie tym zastrzeżone jest udzielanie konsensu dla tych tylko rękodzieł, gdzie względy policyjne nakazują ostrożność. Kategorye te ograniczają się do niewielu tylko rzemiosł. Wolne współzawodnictwo może przeto w ogólności uważać się za zwycięzcę na polu dyskusyi prowadzonéj dotychczas nad tym przedmiotem.

„Nie chcemy tu rozpisywać się nad wykazaniem ekonomicznéj ważności tudzież następstw tego kroku; rzecz ta bowiem już rozstrzygniętą została. Zasada położona przez Adama Smith nie ulega dotąd zmianie, albowiem polega na niewzruszonym gruncie prawdy i w zupełnéj zostaje zgodności ze wszystkiemi warunkami życia indywidualnego i społeczeńskiego. Ekonomia narodowa nie zna co to szkodliwość wolności handlowéj i rękodzielnéj, ale bezwzględnie wykazuje korzyści wypływające dla ogółu z zastosowania téj wolności.

„Wszystkie podnoszone przeciw temu wątpliwości wypływają z innych, nie zaś z ekonomicznych powodów; przy głębszem zastanowieniu się okazują się być podrzędnemi, jakkolwiek je dobre chęci dyktowały, i mniéj ważnemi, lubo ich całkiem uniknąć niepodobna, ze względu na nieobliczoną korzyść dla ogólnego rozwoju, jaką wolność pracy zapowiada, schodzą one do takich drobiazgów, iż matematycy mogą je w rachubach swoich pominąć bez obawy popełnienia przez to błędu.

„Myśl przenikająca wszystkie instytucye średniowieczne, myśl starannego rozczłonkowania wszystkich stanów i klas i utrzymania tego podziału, jest również podstawą urządzenia cechów i korporacyj.

„W obec niezmierzonego wzrostu wszystkich żywiołów handlu i przemysłu, myśl ta nie tylko przeżyła się, ale nawet zamarła, a przeto odżywić się nie da. Socyalizm jest niejako widziadłem téj myśli; albowiem i teorya ośmiela się przywieść do skutku to co jest niepodobieństwem, bo organizacyę pracy. Wszelako im widoczniéj i dotykalniéj przedstawia się bezrozumność wszystkich systemów socyalnych, tem silniéj przebija się to przekonanie, że jeden tylko i to stanowczy istnieje środek, aby uczynić zadość wszystkim w tym względzie słusznym wymaganiom, a środkiem tym jest, aby wyswobodzić pracę o ile tylko można z pod wpływu i uważać ją za produkt organizmu, który się najlépiéj i najbezpieczniéj utrzymuje, uzupełnia i daléj rozwija.

„Prawo siły dążenia ogarniające świat cały, z najlepszem rozwinie się powodzeniem na polu handlu i przemysłu, kiedy dotychczas mieliśmy nie jeden powód ubolewania nad szkodliwemi i usypiającemi wpływami leniwego monopolizmu.

„Że wreszcie miano uwagę na ścisłe i sumienne przestrzeganie względów policyjnych co do tych rzemiosł, które téj ostateczności wymagały, to wynika z postanowienia rządu, który starać się musi, aby rozmaite sfery działalności nie stawały sobie na drodze i aby publiczne dobro znajdowało obronę.

„Niewątpimy, że Izby handlowo-przemysłowe w monarchii rozbiorą bez uprzedzenia projekt sobie przedłożony i staną w tym względzie na owem wzniosłem stanowisku, z jakiego projekt ten wypłynął. Niektóre Izby dały już tego świetny przykład; spodziewamy się, że inne również Izby gotowe będą iść za nim, zwłaszcza teraz, kiedy przedmiot ten przeniesiony jest z pola teoryi na plenne pole praktyki.“

— *Gaz. powsz. Augsburgska* donosi z Wiednia, że książę Arcybiskup wiedeński zajął się z czterma duchownymi wypracowaniem projektu do nowéj ustawy o małżeństwach katolickich bez pomocy w tym względzie prawników świeckich. Projekt ten ma być jako taki wydrukowany.

— Minister rezydent meklemburgski i oldenburgski przy dworze austryackiem p. Philippsborn umarł w Wiedniu.

— Mówią, że dyrekcya kolei żelaznéj północnéj Cesarza Ferdynanda zajmuje się planem budowy kolei wiedeńsko-salzburgskiéj, który miał być podobno dobrze przyjętym. Plan ten jest dwojaki pod względem kierunku mającéj się prowadzić części kolei od Wiednia do St. Pölten.

Co się tyczy wielkiéj węgierskiéj kolei z Raab do Belgradu prowadzić się mającéj, o któréj pisały przed parą dniami tutejsze dzienniki, zdaje się według *Ost-Deutsche-Post*, iż jest to dopiero projekt. Spółka w któréj wymieniono pierwszych w Węgrzech właścicieli ziemskich, jeszcze nie jest ostatecznie zawiązaną, a wiadomo tylko, iż na czele przedsiębiorstwa stoją hr. Edward Zichy i bankier Waldstein. Potwierdzenie od ministeryum jeszcze nie otrzymane, a N. Pan miał odpowiedzieć hr. Zichy, który miał w tym celu posłuchanie, iż zasięgnie w tym przedmiocie informacyi. Zarazem winszował N. Pan tego przedsiębiorstwa tak pożytecznego, jego założycielowi.

Francya.

Korespondent Y pisze pod dniem 14 z Paryża do *Indépendance Belge*:

Trzy mocarstwa sprzymierzone uznały przez traktat z 2go grudnia możliwość i właściwość pokoju, i ułożyły według swego pojmowania rzeczy, warunki od których zawisło przywrócenie pokoju. Są to fakta. Niechodzi tu ani opinię optymistów, ani pesymistów, ani wierzących lub niewierzących w pokój. Przypuścić trzeba te fakta lub módz je zaprzeczyć. Twierdzę przeto, że nikt ich zaprzeczyć nie może opierając się na pewnych wyjaśnieniach. Fakta te mają same przez się znaczenie i niepodobna pominąć je w ocenieniu obecnéj sytuacyi, a nabiera tém większéj jeszcze wartości przez stawienie warunków, razem silnych i umiarkowanych, ułożonych przez państwa sprzymierzone, warunków, mających zadowolić we Francyi i Anglii największe wymagania, nie poniżając lub rozćwiertowując Rosyi. Jednak część prasy angielskiéj i kilku mowców meetingowych żądają koniecznie, aby sprzymierzeni tylko pod najtrudniejszemi dla Rosyi warunkami podpisali pokój, czy to zabierając jej prowincye, czy nakładając na nią ciężary, czy zresztą strącając ją z rangi pierwszego rzędu mocarstwa. Aby odpowiedzieć na te wygórowane wymagania objawiane w Anglii, dodam, że warunki łagodniejsze i rozsądniejsze jakie postawiły gabinety, zgodne są zupełnie z polityką, z godnością, z zobowiązaniami Francyi i Anglii przyjętemi przez nie w obec świata na początku wojny.

Nietylko Francya i Anglia nie zobowiązały się podzielić Rosyi, ani groźbami jawnemi, których spełnienie stałoby się dla nich koniecznością, niezapowiedziały upokorzenia jéj, lecz rzecz można, że naprzód zaprotestowały przeciwko wszelkiéj myśli podobnéj. Traktat 10go kwietnia 1854, stwierdził przymierze zaczepne i odporne Francyi i Anglii, których trzeba było połączenia ażeby obronić Turcyę przeciwko zamachom Rosyi, w celu zabezpieczenia tym sposobem równowagi europejskiéj, „i nie idąc za żadnym interesem, strony kontraktujące zrzekają się naprzód wszelkiéj wyłącznéj korzyści z wypadków, jakie nastąpić mogą“.

Artykuł ten jest jasny. Nienadmieniając o potrzebie zmian terytoryalnych dla zapewnienia równowagi europejskiéj, twierdzi przeciwnie, że dość jest do utrzymania téj równowagi, ażeby żadne mocarstwo nienadużyło siły przyznanéj im przez poprzedzające traktaty. Z drugiéj strony oświadczając uroczyście, że nie idą za żadnym interesem, że naprzód zrzekają się wszelkiéj korzyści, Francya i Anglia orzekły, że nieżądają zmian terytoryalnych. Wzbroniwszy sobie samym zawłaszczenia części jakiéjkolwiek terytoryum rosyjskiego, czyż można przypuszczać, aby chciały czynić to na korzyść innego państwa?

Już przed traktatem z 10go kwietnia Cesarz Napoleon sam zakreślił cel, jaki sobie zakładają Anglia i Francya, jako też środki dopięcia tego celu, List jego z 29go stycznia 1854 r. do Cesarza Mikołaja uskarża się tylko na czyny grożące porządkowi i równowadze europejskiéj, i oświadcza, że mocarstwa połączone już wspólném podpisaniem nót dyplomatycznych zanim jeszcze traktatem sprzymierzonemi były, chcą tylko przywrócić spokój Europie, ubezpieczając jéj równowagę. Cesarz Napoleon dodaje z równą zawsze spokojnością i siłą, że od Cesarza Mikołaja nic nieżąda, coby nie było godnym J. C. Mości i coby mogło honor jego obrazić.

Pomijam co było mówione na konferencyach wiedeńskich. Ponieważ warunki, na jakie pełnomocnicy przystawali, zostały przez rządy stanowczo odrzucone, straciły one swą wartość. Lecz uwzględnić wypada przyczyny tego odrzucenia, które w okólniku hr. Walewskiego z 23go maja 1855 r. w odpowiedzi na okólnik hr. Nesselrodego wyjaśnionemi zostały. Nowy minister spraw wewnętrznych, przedstawił zapewne trafnie myśl Cesarza i politykę Francyi.....

Przypuszczać należy, że myśl ta przewodniczy warunkom pokoju nowo stawionym przez państwa wojujące i przez Austryę, że interes Europy, co się tyczy poskromienia zaborczéj polityki Rosyi, od tychże państw decyzyi rozwiązanie swoje otrzyma.

W ogóle sytuacya dzisiejsza jest taka: warunki pokoju są ułożone przez trzy państwa sprzymierzone i są takie, że je Rosya przyjąć może. Warunki te zadawalniają równie godność interesów państw

---

piero odezwał się do gości: Czy wiecie państwo, że w Warszawie wybuchło powstanie—?!

Wiadomość ta przejęła wszystkich; gdy zaś ochłonięto z pierwszego wrażenia, kobiety zaczęły nalegać na kardynała, aby im odczytał depeszę. Była to szczegółowa relacya pierwszych dwóch dni... Każdy biorąc z tego pochop puszczał się na domysły, przewidzenia, rachuby polityczne, co trwało dość długo. W końcu kardynał przemówił w tych słowach: „podajcie mi biblię — jest to bowiem u nas ludzi duchownych tradycyjnym zwyczajem, żeby w rzeczach wątpliwych radzić się téj świętéj księgi.“

Gdy mu takową podano, zwrócił się do Mickiewicza: Wpan co jesteś wieszczem, powiedz na którém miejscu mam czytać?

— Na prawéj stronie, wiersz trzeci— odrzekł poeta. I kardynał otworzył, a miejsce to było, kiedy Jezus pyta kalekę, leżącego przy sadzawce Betsaidy, czy chce być uzdrowion? a on na to odpowiada: *Domine— hominem non habeo.* — Właśnie te wyrazy przypadały w trzecim wierszu.

Odtąd tęskniąc do swoich, chciał Mickiewicz z Włoch wyjechać; lecz nieprzełamane trudności stanęły mu w drodze. Było z nim zupełnie tak, jak kiedy się komu śni, że ucieka, a czuje, że się z miejsca ruszyć niemoże. W końcu dopiero tego roku mógł dojechać do swoich znajomych w okolicy Brodnicy i tam patrzeć własnemi oczyma na koniec dziewięciomiesięcznego dramatu.

Drezno nadzwyczaj wtedy ożywione, zatrzymało go na dłuższy czas. W otaczającym go wirze świeżych wspomnień i politycznych namiętności, pisał przez rok 1832 poemat swój wielkiego rozmiaru: *Pan Tadeusz*, tę jedyną epopeję jaka się udała u nas, bo osnutą na żywéj tradycyi, bo wskroś przejętą tą cudownością, która tworzy bohaterów, która samemu poecie włożyła w dłoń rószczkę czarnoksięską, cudownością — co się zwie miłością gniazdza. Słyszeliśmy nieraz bajki dzieciom opowiadane o zaklętych pałacach zamieszkanych przez ludzi i zwierzęta skamieniałe i oniemione. Poeta, potężny czarodziej wstępuje w taki zamek — a tym zamkiem cała Litewska natura, i jedném dotknięciem ożywia, przywraca mowę od pogańskiego dębu Baublisa, do najdrobniejszej główki kapusty i różowego maczku w ogródku Zosi, od mateczników przemawiających przedpotopowemi głosy, do stawów prowadzących ze sobą rozmowę. Ze wszystkiego tam taki rzewny tak głęboki, odzywa się ton, że niepodobna niepokochać téj ziemi, co jak niepozorna kobieta, dopiero w tenczas jaśnieje najwyższą krasą, kiedy usta otworzy i całą piękną duszą do ciebie zagada. Szeroko byłoby mówić o nieprzeliczonych zaletach téj szlacheckiéj epopei— dość gdy powiem, że jest z wszystkich utworów najbardziej charakteryzującym nasz kraj i ludzi— płodem ze krwi, kości i ducha. Nigdy też obcy niepotrafią go ocenić, bo żadne tłomaczenie niechwyci się tego oryginału. Niemiecki przekład usiłując być wiernym, dał raczéj parodyę, niż kopię.

W r. 1833 pełnym zawieruchy politycznéj usunął się Adam do Szwajcaryi i w Genewie pisał trzecią część Dziadów — przynajmniej to wiem, że owa sławna improwizacya Konrada urodziła się w tém mieście w hotelu *à l'Ecu de Géneve*, gdzie poeta mieszkał. Było to w miesiącu maju — we wrześniu tegoż roku odprowadzał umierającego przyjaciela, Garczyńskiego, do Avignonu, któremu dla zdrowia kazali jechać lekarze do południowéj Francyi. Tam też stracił go, pochował i opłakiwał długo.

Zgryziony tą śmiercią, oburzony na wiele niedorzeczności jakie się w koło niego działy, uczuł niesmak do Europy i naprawdę przemyśliwał już o dalekiéj podróży do południowéj Ameryki. Przyjaciele zapobiegając temu, ściągnęli go do Paryża, a chcąc przykuć do miejsca, podsunęli różne projekta ożenienia. Traf zdarzył, że jeden z jego dawnych znajomych przyjechał z Petersburga do Paryża. Mickiewicz zaczął go wypytywać o różne osoby, między innemi o rodzinę sławnéj fortepianistki Szymanowskiéj. Od niego się tedy dowiedział, że Celinka, którą małą dziewczynką zostawił w Petersburgu, wyrosła na prześliczną pannę.

—Gotówbym się z nią ożenić gdyby tu była, rzekł poeta obojętnie, puszczając kłąb dymu...

Słowo to widać w dobréj powiedziane chwili — odniosło skutek nadspodziewany.— Ów przyjaciel powrócił do kraju — całą rzecz ukartował — i panna Celina niebawem znalazła się w Paryżu. Mickiewicz słowa niecofnął; poślubił ją w r. 1834.

Powiadają: śmierć i żona od Boga przeznaczona — Mickiewicz mogąc tyle świetnych zrobić partyj, ożenił się z osobą, któréj, kiedy jeszcze była dziewczątkiem napisał był w Petersburgu w 1829 r. do albumu żartobliwy wierszyk:

Zaczyna się werbunek, widzę z dala, goni
Ogromna ciżba pieszych, ułanów, huzarów:
Niosąc imiona nakształt rozwitych sztandarów,
Chcą w albumie założyć obóz różnéj broni.
Stanie się — będę wtenczas siwym bohaterem
I z żalem rozmyślając o mych lat poranku,
Opowiem towarzyszom, że na prawym flanku
Jam w téj armii pierwszym był grenadyerem.

I stało się tak. Pierwszy grenadyer utrzymał się przy prawie; lecz to dziwna, że i w tym drobnym wierszyku przebija się dowód jego jasnowidztwa.

Odtąd jednak jak został mężem i ojcem rodziny — lutnia jego niebrzękła ani razu, przynajmniéj świat tego brzęku niesłyszał; lubo zawsze bliższi i poufniejsi powtarzali, że pisze. Niedziwiłbym się jednak, żeby był całkiem złożył pióro. Im daléj bowiem posuwamy się w lata, tém więcéj przed rzeczywistością ucieka poetyczny ideał. Któż wreszcie tak dokładnie umiał określić i rozebrać organizm poety, aby można odgadnąć ścisłą przyczynę rozwijania się jego lub śmierci? Jeden przestaje śpiewać kiedy niepatrzą nań oczy co weń tchnęły życie i radość; drugi milknie, kiedy cierniowy wieniec zamienił się w miękki wawrzyn; zawsze jednak bądź to ból, bądź szczęście głaszczą lub rwą struny na lutni. Niezbadana to zagadka zwłaszcza u wieszcza, co nigdy ręką strun gęśli dotykać nieśmiał, jeśli nieczuł, że w jego pierś niezstąpiło boskie natchnienie.

Nieudzielając się na zewnątrz, spędził w domowéj ciszy kilka lat do r. 1839, w którym akademia w Lauzannie ofiarowała mu katedrę literatury starożytnéj. Przyjął ją z wdzięcznością, chociaż to nie było pole godne takiego jeniuszu. Jak się wywiązał Szwajcarom z położonego w nim zaufania, powiedzą te kilka słów *Kuryera Szwajcarskiego:*

„Długo niewyjdzie nam z pamięci ta nauka tak poważna, a oraz tak zajmująca, ożywiona tak szlachetną prostotą; ta krytyka natchnienia, jasnowidząca niejako, w któréj synteza poprzedzała analizę i panowała nad nią naglém i najdelikatniejszém uczuciem piękności i sztuki, i ten kurs literatury łacińskiéj, w którym spotykały się wszystkie literatury na głos profesora, które mu wszystkie były znane; tych postrzeżeń obfitych i tych nowych uwag, tryskających nagle z każdéj części przedmiotu; tych lekcyj dobrego smaku, które były często lekcyami moralności; tego jędrnego i przejrzystego wysłowienia; tego wytrawnego stylu noszącego piętno starożytne; nakoniec tego zdrowego rozsądku tak wzniosłego, że mógł uchodzić za najszczytniejszą wyobraźnię; i téj imaginacyi tak czystéj, że się równała z najszczytniejszym rozumem.“ (D. n.)

sprzymierzonych jak godno ć Rosyi. Nie można jeszcze atoli mówić, że już pokój zawarty, ani że niezawodnie zawartym będzie. Lecz jest dążność w kierunku pokoju, która stawia bezprzecznie różnicę między sytuacyą obecną, a tą jaką widzieliśmy zaledwo przed dwoma miesiącami, która wszelką usuwała możliwośc pokoju.

Rosya.

Ruski Inwalid podaje następujący artykuł, napisany zapewne z polecenia rządu, odnoszący się do pobytu Cesarza Aleksandra w Krymie:

„Jak tylko okoliczności dozwoliły Cesarzowi opuścić Mikołajew, gdzie w jego obecności i pod osobistym jego nadzorem, wprowadzono w wykonanie wszelkie środki dla odparcia możebnego napadu nieprzyjacielskiego, J. C. Mość pospieszył spełnić swój zamiar odwiedzenia armii krymskiéj. Pragnął on widzieć wszystkich bohaterskich obrońców Sebastopola, którzy się okryli niezatartą sławą, oraz waleczne swe wojsko, które wielokrotnymi czynami męstwa i poświęcenia stwierdziło miłość i przywiązanie ku niemu niezwyciężone, jak wiara i ufność w pomoc bożą, nie opuszczające ich nigdy.

Zaledwie wiadomość o przybyciu Cesarza do Krymu rozejść się zdołała w armii, gdy wojsko witało go już pośród siebie okrzykami radości. Zapał walecznych wojowników oczekujących z niecierpliwością nowéj sposobności do przelania krwi za Cesarza ożywiającego każdego swą obecnością, był niepodobny do opisania.

Trzy-dniowy pobyt Cesarza w Bakczyseraju, gdzie była główna kwatera naczelnie dowodzącego, poświęcony był przeglądowi większéj części wojsk armii krymskiéj na pozycyach, przez nią zajmowanych. Przy objeździe warowni północnéj strony Sebastopola, przedstawiły się oku Jego C. Mości ruiny miasta, zajęte przez nieprzyjaciela i flota sprzymierzona w zatoce kamyszowéj.... Smutne było wrażenie na widok rozwalonych gmachów i warowni, których wzniesienie kosztowało tyle trudów i starań, oraz tyle krwi wiernych sług ojczyzny, przelanéj w obronie bohaterskiéj przeciw zamachom zaciętych wrogów naszych. Ciężko było dla serca monarchy patrzeć na przystań, która pochłonęła poniesioną przez nas w ofierze siłę, mimowolnie ustępującą ogromowi połączonych sił nieprzyjacielskich — na okolice Sebastopola, które stały s ę słynnemi przez dokonany na nich krwi przelew. Spoglądając na te miejsca i przedmioty, smutne uczucie musiało ogarnąć jeszcze silniéj od innych Cesarza. Ale serce Rosyanina nie dopuszcza zwątpienia i nie poddaje się żalowi tam, gdzie jest pociecha prawdziwa i gdzie wiara w Boga wskazuje ją, krzepiąc duszę. Pociechę taką niewątpliwie J. C. Mość znajdował w swem wojsku w tym stanie świetnym w jakiem je znalazł. Zdrowa, zadowolona, wesoła powierzchowność walecznych wojowników, zahartowanych w boju, radowała serdecznie Cesarza; miło mu było znajdować się z nimi i cieszyć się z nimi. Zwołując w około siebie naczelników i oficerów, i wjeżdżając w szeregi niższych stopni, rozmawiał on ze wszystkimi, zaszczycał ich rozpytywaniem o służbę, o rany otrzymane, o okazane odznaczenie się i serdecznie dziękował im za wytrwałość i poświęcenie, z jakiemi ciągle znosili trudy i niedostatek, zyskując sławę wzorowego spełnienia obowiązku służby.

Monarcha oglądał pozycye nad Kaczą, nad Belbekiem, na wyżynach Makenzie i Inkermanu, w Jukara-Karales i w wąwozie Tasz-Bastinskim. Wszędzie widok jednakowy napełniał serce niepodobnem do wyrażenia uczuciem tkliwości i zadowolenia serdecznego. Wszędzie był zadowolony, wszędzie cieszył się tem co widział, a w wojsku na twarzy każdego odbijało się szczęście z oglądania Cesarza, pragnienie zadośćuczynienia jego życzeniom, chęć ofiarowania za niego życia, niecierpliwość okazania znowu w czynie nieograniczonéj i bezwarunkowéj swéj miłości i poświęcenia dla niego.

Kto był świadkiem widzenia się J. C. M. z swą armią krymską, kto słyszał rozmowę jego z wojskiem, radującem się obecnością jego w swych szeregach, ten nie zapomni pocieszających wrażeń, jakich doznał. Ukazanie się Cesarza ożywiło wojsko najsilniejszem pragnieniem podwojenia doświadczonéj już gorliwości w służbie, a pamięć o jego obecności zostanie niezatartą. Względy zaś Cesarza i świetny stan, w jakim znalazł armię, będą niewątpliwie nową rękojmią jego przychylności ku niéj i nieustannych usiłowań, do zachowania téj przychylności.“

Królestwo Polskie.

Gazeta Rządowa ogłasza pewien rodzaj aktu którego rozciągłość i dążność, każdy osądzić zdoła, akt ten przeczytawszy; dlatego żadnych nad nim nieczynimy uwag:

„W dniu 29 listopada r. b., upłynęło dwadzieścia pięć lat od czasu wybuchnięcia w r. 1830 w Warszawie rokoszu.

Z tego powodu podobało się J. C. Mości rozkazać:

1) W wynagrodzeniu urzędników w owym czasie w wojskowéj i cywilnéj służbie zostających, którzy bądź uchylili się od wszelkiego udziału w rokoszu, bądź usunięci byli przez władze rewolucyjne w samym początku buntu, oraz tych którzy znajdowali się w interesach służby w Rosyi i obcych krajach i pozostali tam do przywrócenia w kraju prawego porządku, uiszczać im, poczynając od d. 1 stycznia 1856 r., niezależnie od pobieranych przez nich płac, tytułem dodatku, płacę jaką pobierali na zajmowanych przez siebie posadach w dniu rokoszu. — Że zaś dodatek pomieniony nie ma być brany do obrachunku przy wyznaczaniu pensyj emerytalnych, przeto J. C. Mość rozkazać raczył: wypłatę onego uskuteczniać pomienionym osobom, tylko przez czas pozostawania ich w służbie i bez jakichbądź potrąceń.

2) Byłym oficerom i niższym stopniom byłego wojska Polskiego, którzy od czasu rokoszu nie ściągnęli na siebie, pod względem politycznym, żadnych obwinień lub podejrzeń, i którzy oprócz pobieranego na zasadzie najwyżéj zatwierdzonych przepisów pod dniem 7 lipca 1836 r. wsparcia dożywotniego, przy podeszłym wieku i obarczeniu familią, nie mają żadnego innego sposobu utrzymania, powiększyć wsparcie takowe, tym, którzy pobierają do rubli sr. 150, o połowę; a tym, którzy je pobierają do rsr. 250, o jedną trzecią.

3) Dozwolić wchodzić na nowo do służby zaliczonym z powodu rokoszu do 3éj kategoryi, i dotąd z niéj niewyłączonym, tudzież tym, którzy za udział w odkrywanych w kraju złych zamiarach, oddaleni zostali od obowiązków z wzbronieniem powrócenia do służby, jeżeli pierwsi, od czasu rokoszu, a drudzy, od dnia oddalenia, nie mniej jak lat 5 prowadzili się pod każdym względem nienagannie.—Przy przyjmowaniu osób pomienionych do służby, najwyżéj rozkazano przestrzegać, iżby te przeznaczane były na posady zdolnościom ich odpowiednie, na wyższe jednak od tych jakie dawniéj zajmowały.—Również podobało się J. C. Mości dozwolić, wchodzić do służby w porządku stopniowym, tym, *z pomiędzy przebywających za granicą z powodu rokoszu 1831 r. lub następnie tamże zbiegłych*, którzy z powodu dobrych o nich poświadczeń naszych missyj, otrzymali pozwolenie powrócenia do kraju, i którzy od dnia powrotu, nie mniéj jak lat 10 prowadzą się nienagannie.

4) Osobom stanu duchownego, które z powodu należenia do odkrytych w Królestwie Polskiem po rokoszu towarzystw w złych zamiarach zawiązanych, wysłane zostały na mieszkanie do gubernij rosyjskich, dozwolić powrócić do Królestwa, w miarę dobrego ich sprawowania się w obecném miejscu pobytu, z pozostawieniem ich pod nadzorem, i z zastrzeżeniem, ażeby, do czasu przekonania się o ich dobrym sposobie myślenia, nie były przeznaczane na proboszczów i nieotrzymywały wyższych stopni duchownych.

5) Tych z pomiędzy będących rodem z Królestwa, którzy za przestępstwa polityczne wykryte po rokoszu, ulegli ciężkiéj karze przez zesłanie do Syberyi, do robót w kopalniach, lub na osiedlenie, bacząc na dobre sprawowanie się w ciągu cierpianéj kary, pierwszych, jeżeli przebyli w robotach ciężkich niemniéj jak jednę trzecią oznaczonego czasu, uwolnić od takowych, a innym, czas oznaczony skrócić do jednéj trzeciéj; z zostających zaś na osiedleniu, tym, którzy niemniéj jak lat dziesięć przebyli w Syberyi, i mają żony i dzieci, dozwolić powrócić do kraju, lecz pod ścisły nadzór i bez powrócenia praw pochodzenia i skonfiskowanego majątku.“

Kraje Czarnomorskie.

Po pierwszéj telegraficznéj wiadomości o upadku Karsu, która jako odgłos dalekiego gromu w jednéj chwili Europę przebiegła, nastąpi długa, może dziesięcio-dniowa cisza i milczenie, zaczem z téj odległéj krainy nadejdą szczegółowe piśmienne doniesienia o tem ważnem zdarzeniu. Przez ten przeciąg czasu odbierać będziemy wiadomości o wypadkach tę wielką katastrofę poprzedzających, które przez to samo, że ich ostateczny rezultat wiadomy, tracą już połowę zajęcia. Tak z pod Karsu jak z innych scen teatru wojennego nie ma dzisiaj do téj chwili żadnych depesz telegraficznych.

— Szczegółowe wiadomości z krymskiego półwyspu ograniczają się dzisiaj do powtarzań o spokoju w działaniach wojennych, a natomiast o burzach, śniegach i wichrach panujących w naturze. Burze srożące się na morzu Czarnem, były przyczyną wielu nieszczęść i rozbicia okrętów, szczególniéj przy ujściach Suliny. Ostatni numer *Timesa* zawiera jedynie list z Konstantynopola z 28 listopada, w którym korespondent wspomina o tajemniczéj, raczéj bezcelnéj przejażdżce jazdy z angielsko-tureckiego kontyngensu z Bosforu do Kerczu, stamtąd do Bałakławy i znów do Bosforu. W Kerczu potrzebowano bardzo téj jazdy, ażeby się nią zasłonić przeciw kozakom niepokojącym ciągle stanowiska sprzymierzonych; w warowniach nad zatoką kerczyńską są wygodne stajnie i obfite zapasy paszy dla koni. Mimo tego jazda ta wpłynąwszy już w ciaśninę, nie wysiadła na brzeg z okrętów, lecz wróciła do Bosforu. Ten bezcelny przewóz jazdy, był tylko, jak się zdaje, przedsiębrany dla pomnożenia kosztów wojennych rządowi angielskiemu. Całą tę sprawę objaśnić może jedynie zazdrość, jaką pała kilka osób zajmujących wysokie stanowiska w głównéj kwaterze angielskiéj w Bałakławie, do oficerów armii indyjsko-angielskiéj, którzy jak wiadomo, organizowali pułki kontyngensu angielsko-tureckiego i w tychże dowodzą.

— *Monitor* podaje notę o zmianie pułków armię francuzko-krymską składających, a któréj to noty treść telegrafowaną z Paryża zamieściliśmy już dawniéj. Artykuł ten brzmi jak następuje:

„Przypominamy, iż Cesarz jeszcze w piśmie winszującém marszałkowi Pélissierowi zwycięztwa pod Traktirem, zapowiedział swoje postanowienie tyczące się zmiany pułków składających armię wschodnią, i zastąpienia ich innemi świeżo z Francyi przybywającemi. Środek ten wszedł już w wykonanie. Dwie nowe dywizye, jedna pod rozkazami jen. Chasseloup-Laubat, druga składająca się z brygad Jamin i Labadie, odpłynęły przed kilku tygodniami z Marsylii i właśnie do Krymu przybyły. Powracają zaś z krymskiéj armii dwie dywizye: jedna gwardyi cesarskiéj, 2ga złożona z pułków liniowych 2, 39, 50 i 97 i za kilka dni do Paryża przybędą. Od początku kwietnia r. b. tojest od chwili przybycia gwardyi cesarskiéj do Krymu, aż do upadku Sebastopola oddział ten wojsk brał udział pełen chwały we wszystkich walkach stoczonych pod murami téj twierdzy. Liczba strat dowodzi wielkiego udziału, jaki ta dywizya gwardyi brała we wszystkich bojach. Straciła ona 140 oficerów, 2471 podoficerów i żołnierzy w poległych i ranionych. Co się tyczy pułków liniowych które wraz z gwardyą wracają, należą one do najstarszych pułków armii krymskiéj. Przybyły one w kwietniu do Gallipoli i walczyły w Dobruczy, nad Almą, pod Inkiermanem, pod Kerczem, przy zdobyciu Zielonego pagórka, w bitwie pod Traktirem i przy szturmie Małachowa. Dzieliły trudy całéj kampanii krymskiej i zbroczyły krwią swoją pola wszystkich bojów na taurycki półwyspie. Sprawiedliwie byłoby zatem, aby pułki te odpoczęły, i innym ustąpiły miejsca na polu walki, na którem z chwałą tak długo stały“.

— *Fremden-Blatt* podaje następujący list: „*Konstantynopol 3 grudnia.* Jazda sprzymierzona przybywa zwolna z Krymu do Bosforu. Z powodu burz na morzu Czarnem konie i ludzie wiele ucierpieli. Z Redut-Kale donoszą, że Omer-pasza jeszcze ciągle w Mingrelii obozuje. Piękna jesień sprzyja działaniom Serdara; lecz brak pociągów i okoliczność, iż Mustafa-pasza nie wsparł dośrodkowego ataku na Usurgetti, spowodowały naczelnego wodza tureckiego wstrzymać swój dalszy pochód ku dolinie Rionu i Kutaisowi. Także i na Złotym Rogu (przylądek w Konstantynopolu) brzmią hymny pokojowe, podobnie jak w innych stolicach Europy. Mówią, iż Reszyd-pasza, który był mianowany pełnomocnikiem tureckim na konferencyach wiedeńskich w miejsce Ali-paszy, gotuje się do podróży do Wiednia lub Paryża. Głoszą tu, że w tem ostatniem mieście będą się odbywać konferencye pokojowe. W miejsce posła tureckiego Arif-paszy ma być mianowany ks. Kalimaki; jest on jak wiadomo ulubieńcem Cesarza Napoleona. Jednak z wydaniem firmanu mianowanie to zawierającego, wstrzymują się na przybycie tutaj posła cesarsko-austryackiego bar. Prokesch d'Osten, aby zasięgnąć wiadomości, czy książę Kalimaki przyjęty będzie w Wiedniu jako poseł turecki, gdyż dotąd był zwyczaj na dworze cesarsko-austryackiem jedynie wielkich dygnitarzy państwa ottomańskiego za posłów przyjmować.“

Położenie rzeczy na mingrelijskich wybrzeżach, maluje list pisany 15go listopada w Redut-Kale, a zamieszczony w *Hamburger Korrespondent:*

„Prawdopodobnie przestojemy zimę pod Redut-Kale, a tegoroczna kampania zdaje się już być zakończoną. Aby ją daléj prowadzić, nie zbywa na chęci Omerowi paszy i jego jenerałom, a wojskom na odwadze; lecz jak zwykle tak i tą razą wystawiono armię na niebezpieczeństwo lub bezsilność, nie zaopatrzywszy ją w potrzebne do działań środki. Prócz nieco pociągów i narzędzi oblężniczych wziętych przez same pułki z Warny, Eupatoryi i Bałakławy, nie przysłano tu żadnych przyrządów wojennych, mimo kilkakrotnych żądań Omera paszy; a przecież Seraskier (minister wojny) rzuciwszy tylko okiem na kartę tutejszych okolic, powinien się był przekonać, iż bez taboru pociągów, bez narzędzi szańcowych, bez kilku tuzinów pontonów, niepodobna jest wojskom naszym prowadzić dalszych działań. Kilka pontonów któremi Omer pasza rozporządza, nie wystarczają do rzucenia mostów przez małe rzeki, które w dalszém posuwaniu się przechodzić trzeba, i do utworzenia stałych związków między oddzielnemi korpusami a podstawą działań. Łodzie, z których się składają mosty pływające na kilku tutejszych rzekach, są wyciosane przez krajowców tak grubo i ciężko, iż przewóz ich z wielkiemi trudnościami jest połączony, szczególniéj po tutejszych drogach mało co stalszych i twardszych, jak bagna i moczary przez które prowadzą“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18go grudnia. Dziś odbyło się w kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama Mickiewicza.

— **W** teatrze w Mannheim zawaliła się 12go grudnia w czasie przedstawienia opery podłoga w miejscu w którém się w potrzebie zapadać zwykła i siedm osób spadło w głąb i ciężko się poraniło. Mówią o połamaniu nóg, strzaskaniu szczęki itp.

— Przed niewielu dniami spotkały się pod Częstochową dwa pociągi kolei żelaznéj, w skutku tego zabiło się dwóch konduktorów, 4ch podróżnych było ciężko ranionych, a 9 pokaleczonych.

— **W** Marienwerder wyszło teraz dzieło po niemiecku p. n. „Wisła, opisana historycznie, topograficznie, malowniczo przy pomocy pewnéj liczby świadomych mężów przez Franciszka Brandstättera nauczyciela gimnazyum w Gdańsku“ z 36 litograficznemi widokami, między któremi Gdańsk, Marienwerder, Grudziąż, Chełm, Toruń, Warszawa, Kraków itd. Dzieła tego nie mamy jeszcze w ręku, wspominamy o niem tylko, znalazłszy zawiadomienie księgarskie.

— Królowa Amalia zupełnie przyszła po ostatniéj chorobie swojéj do zdrowia i bawi wciąż w Nervi.

— *Gaz. Temeszwarska* szczególny wypadek opowiada: Syn pewnego chłopa w Trübswetter w Banacie będąc na nabożeństwie wieczornem 11go listopada, nie pokazał się więcéj w domu. Szukano go przez dwa tygodnie i wreszcie miano go za zgubionego. Dnia 26 b. m. matka jego zeszedłszy do piwnicy, znalazła syna bez zmysłów. Przyprowadzono go do izby, a z zeznań jego okazało się, że w kościele zrobiło mu się słabo i chciał wracać do domu, lecz w drodze taki go sen ogarnął, iż zrzuciwszy ze siebie wierzchnią odzież, wszedł do najbliższéj szopy sąsiada i tam zakopał się w słomie. Tam przespał całe 15 dni i nocy, a kiedy 16go obudził się, czuł się tak słabym, iż iedwo się do domu dowlókł, lecz nie mając przytomności, zamiast do izby dostał się do piwnicy i tam matka go znalazła. Ojciec chcąc sprawdzić tę okoliczność, udał się do pomienionéj stodoły i znalazł tam suknie syna i ślad wyleżany w słomie. Lekarz którego zawezwano przyznał, że młody ten człowiek jest niezmiernie wychudły z głodu. Zdaje się przeto, że przez cały ten czas, to jest przez dni 16 nic nie jadł.

Teatr. Dyrekcya sceny niemieckiéj ciągle jak słyszymy robi przygotowania do przedstawienia w ciągu świąt Bożego narodzenia wielkiéj opery Meyerbeera p. n. „Prorok“. Opera ta tyle w ostatnich latach w stolicach europejskich podziwiana, wielką część powodzenia swego zawdzięcza wspaniałéj wystawie; jeżeli więc nie sprostać pod tym względem innym teatrom, to przynajmniéj wiernie je naśladować jest zadaniem tutejszéj sceny. Będzie więc i wschód słońca promieniący światłem elektrycznem i okolica zimowa z gronem ślizgających się na łyżwach i wszystko, cokolwiek podnieść może urok tego samego przez się znakomitego muzycznego utworu. Czas wolny wśród świąt zachęci zapewne publiczność tutejszą do licznego zebrania się w teatrze, który po raz pierwszy puszcza się w zawód z pierwszemi stołecznych miast scenami.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dn. 18 grudnia.*— Metaliki 5-proc. $74\frac{1}{2}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $65\frac{1}{8}$. — Metaliki 4-proc. 60. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 $74\frac{7}{8}$. Metaliki 5-proc. z r. 1842 —. — $2\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{7}{12}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $77\frac{1}{4}$. — dto $4\frac{1}{2}$-proc. $65\frac{1}{4}$. dto z r. 1850 4-proc. 59. — Augsburg $110\frac{1}{4}$. — Londyn złr. 10 kr. 48. — Paryż $128\frac{5}{8}$. — Akcye Bankowe 910. — Akcye kolei żel. północ. — — Ferdyn. —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. —. — B. —. — Ost-Donau-Dampfschif. —.

Kurs krakowski z dn. 18 grudnia. Bankn. austr. żąd. 106, płacą $105\frac{1}{2}$. — Pruski kurant żąd. 114, płacą 113. — Ruble sr. nowe żąd. 106, płacą 105. — Cwancygiery nowe ż. $120\frac{1}{2}$ płacą $119\frac{3}{4}$. — Cwancyg. stare ż $120\frac{1}{2}$, pł. $119\frac{3}{4}$. — Imperyały ż. $37\frac{2}{3}$, pł. $37\frac{1}{3}$. — Dukaty austr. holend. żąd. 22, płacą. $21\frac{1}{2}$. — 20-franki żądają 36, płacą $35\frac{1}{2}$. — Listy zast. polskie z kuponami żąd. $102\frac{1}{2}$, płacą 102. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $90\frac{1}{2}$, płacą. 90. — Listy Indemn. z kupon. ż. $68\frac{1}{2}$, płacą $68\frac{1}{6}$.

Kurs lwowski z dn. 13go grudnia. Dukat holenderski złr. 5 kr. 9. — Dukat ces. złr. 5 kr. 11. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 55. — Rubel ros. złr. 1 kr. 42 Talar pruski złr. 1 kr. 38. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Kurs list. zast. galic. stan. Instytucie kredotowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. 89 kr. 30. — Dawał za 100 złr. 89 kr. —. — Żądał złr. — kr. —.

Kurs wrocławski z d. 15go grudnia. Banknoty austr. $93\frac{5}{6}$ żąd. — Bank. polsk. $88\frac{1}{4}$ ż. — Listy zast. polskie dawn. $89\frac{1}{2}$ dają, nowe — żądają. — Listy zastaw. poznańskie 4-proc. $101\frac{1}{4}$ żądają. dto $3\frac{1}{2}$-proc. 92 żąd. Kolej Krakow. Górno-Szląska $82\frac{1}{4}$ d.

Kurs wiedeński z 15 grudn. Metaliki $74\frac{3}{8}$. Nowa pożyczka 65. — Akcye Banku wiedeń. 914. — Akcye kolei żelaznéj północéj 209. — Agio od złota 14, od srebra $11\frac{1}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. 68. — Pożyczka ostatnia narodowa $77\frac{3}{16}$.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Genua 14 grudnia. Parowiec jeden francuzki przepłynął tędy, udając się do Marsylii; prowadził on ze sobą okręt rosyjski, który wypłynął z Livorno pod flagą toskańską i schwytany przez niego został.

Turyn 14 grudnia. Rząd angielski kazał zakupić w Piemoncie 2500 mułów dla armii w Krymie, część ich już wsadzono na okręty. Również z Barcellony idą do Krymu muły.

Rzym 12 grudnia. Z powodu aresztowania kilku wysłańców Mazziniego, dowodzący tutaj jenerał francuzki wydał rozkaz dzienny, na mocy którego równo ze zmierzchem kawalerya ma wsiadać na konie, a piechota stać pod bronią; gdy wszelako spokojność publiczna i porządek w niczém zakłócone nie zostały i niemasz powodu do jakiejkolwiek obawy, przeto pomieniony rozkaz dzienny został cofnięty.

Z teatru wojennego niema żadnych świeżych wiadomości; ze strony tureckiéj nienadeszło jeszcze urzędowe doniesienie o upadku Karsu, a w Kostantynopolu nic jeszcze z pewnością nie wiedziano o tym smutnym wypadku w dniu odejścia ztamtąd ostatniéj poczty lądowéj; rząd zaś turecki nie będzie się spieszył rozgłaszać tę klęskę depeszami telegraficznemi. Dzienniki zachodnie widząc tymczasowy spokój na europejskim teatrze wojennym, zajęte są obrachowaniem sił jakie z wiosną przy rozpoczęciu działań stawić będą mogły mocarstwa sprzymierzone na polu walki. Ministeryalny dziennik angielski *Globe* pisze, że armia angielsko-turecka liczyć będzie na wiosnę 70,000 Anglików, 20,000 Turków, 10 do 12,000 Niemców. Legion turecko-angielski jest już, jak wiemy, w Kerczu, większa część legionu niemiecko-angielskiego obozuje pod Konstantynopolem, a pierwszy pułk szwajcarsko-angielski przybył 6 grudnia do Smyrny. Według tegoż samego dziennika, flota angielska mająca na wiosnę wypłynąć na morze Baltyckie, liczyć będzie 40 okrętów liniowych i fregat, 20 korwet 180 łodzi kanonierskich i bombard, razem przeto 240 statków wojennych, a nadto liczną flotyllę okrętów przewozowych.

Poczty wszystkie wieczorne zalegały dzisiaj.

Przyjechali od dnia 17 do 18 grudnia.

HOTEL POLLERA. Biberhofer urzęd. z żoną, Fuchs Franciszek, Feitel Jakób kupiec z Wiednia. Trzciński Józef obyw. ze Lwowa. Kamocki Antoni obyw., Rogawski Antoni obywatel z Polski. Champe Chrystyan z familią z Bochni.

HOTEL SASKI. Emilia Piątkowska z córkami z Polski. Samuel Delavaux pos. dóbr z Polski. Adam Wielowiejski obyw. z Polski.

URZĘDOWE.

(1614) **Kundmachung.** (2-3)

Von Seite des Befestiguns-Bau-Direktion wird bekannt gemacht, dass bis zum 7. Jänner 1856 bei derselben gesiegelte schriftliche Offerte, über die Lieferung von abgelöschten Kalk pr. Kubikschuh, für sämmtliche im Baujahre 1856 d. i. von Beginn des Baues im Frühjare bis Ende Oktober 1856, bei der Befestigungs-Bau-Direktion vorkommenden Baulichkeiten unter folgenden Bedingnissen angenommen werden.

1) Jedes Offert muss mit dem obrigkeitlichen Zeugniss des laufenden Jahres über die Rechtlichkeit und Tauglichkeit des Offerenten zur Uebernahme dieser Lieferung, und dass er hinreichende Geldmittel besiztt, versehen sein. Zur Sicherung des Aerars erlegt derselbe eine Kauzion von 3000 fl. C. M. sage Dreitausend Gulden in C. M. entweder im Baaren, oder Staatspapieren, nach dem börsenmässigen Kourse berechnet, oder in einem vom k. k. Fiskus anerkannten Hypothekar-Instrumente versehen sein, das Offert muss auch die Klausel enthalten, dass dem Offerenten sämmtliche Kontraktsbedingnisse bekannt sind, und dass er selbe wohl verstanden habe. Diese Offerte werden von der Lizitations-Kommission am 8 Jänner 1856 10 Uhr Morgens erbrochen, und die Kommission kann nach Ergebniss und Beschluss auf Grund des sich ergebenden Bestbothes eine mündliche Lizitazion oder Verhandlung mit den einzelnen Offerenten vornehmen, wozu dieselben am besagten Tag und Stunde zu erscheinen haben werden.

2) Der zu liefernde Kalk muss gut gebrannt und in Stücken abgeliefert werden, zerfallener Kalk wird nicht übernommen. Die zur Ablöschung nöthigen Kalkgruben hat der Kontrahent auf den von dem Herrn Objekts-Kommandanten zubestimmenden Pläztzen auf eigene Kosten auszuheben, und sämmtliche Requisiten beizugeben, so wie das Wasser aus Eigenem zu bestreiten, der abgelöschte Kalk wird in der Grube erst dann gemessen, nachdem er sich gehörig gesetzt und Sprünge bekommen hat.

3) Der jährliche Bedarf stellt sich beiläufig und zwar:

I. auf das hiesige Kastell	8,000	Kubikschuh
II. „ „ Fort am Kościuszko	80,000	„
III. „ die Lunette an der Warschauer-Strasse	10,000	„
IV. „ „ „ bei Grzegórzki	40,000	„
V. Thurm auf St. Benedict	36,000	„
VI. „ „ Krzemionki	2,000	„
VII. „ „ dem Krakus	1,000	„
VIII. aus der Schanze Nr. 7) bei Łobzów	15,000	„
IX. „ „ „ Nr. 9) bei Łobzów	15,000	„

4) Wird der Ersteher verbindlich gemacht in Falle als die k. k. Befestigungs-Bau-Direkzion mehr oder weniger des obigen Quamtums, und was immer für einen andern objektiven Verhältniss bedürfen sollte, auch diesen Mehr oder Minder Bedarf, um den ausgesprochenen Preis zu liefern.

5) Wen neue Objekte zuwachsen sollen, wird der Kalk, je nach Ermessen und Belieben der Befestigungs-Bau-Direkzion, um denselben Preis vom Lieferanten abzugeben sein.

Bei grösserer Distanz, wird die weitere Zufuhr, nach der Durchschnitts Entfernung sämmtlich obigen IX Objekte von dem betreffenden Ofen berechnet und proporzionirt.

6) Die Fortifikazion übergiebt am Krzemionki, am Krakus, am St. Benedict, am Kościuszko und allenfalls bei neuen Objekten, dort wo Felsen auf Fortif. Terain bricht, die nöthige Grundfläche zur Gewinnung des Steines und Aufstellung der Oefen, wenn solches dem Kontrahenten zweckdienlich erscheint. Dieser Kalk darf unter keiner Bedingung an Private anderwärtig, als zum Fortif. Gebrauche verwendet werden.

7) Sollten mehrere Unternehmer in Kompagnie die Lieferung erstehen, so haften dieselben dem hohen Militair-Aerar in Solidum, das ist Einer für die vollkommen gute Ablieferung.

8) In jeder eingereichten Offerte ist der Preis für einen Kubikschuh abgelöschten Kalk mit Buchstaben auszusetzen und versiegelt zu überreichen.

Die übrigen Kontraktsbedingnisse können in der Fortifikazions-Bau-Rechnungs-Kanzlei (Franziskaner-Platz Nr. 221) in den gwönlichen Amtsstunden eingesehen werden.

Krakau am 4. Dezember 1855.

(1589) **Konkurs-Ausschreibung.** (2-3)

[N. 242. G. C] Bei den gemischten Bezirksämtern in Kotzman und Dorna im Herzogthume Bukowina ist je eine Aktuarstelle mit dem Gehalte jährlicher 400 fl. und dem Vorrückungsrechte in 500 fl. in Erledigung gekommen, zu deren Besetzung der Konkurs hiemit ausgeschrieben wird.

Bewerber welche im Staatsdienste bereits angestellt sind, oder in dienstlicher Verwendung stehen, haben ihre Gesuche mittelst des Vorstandes ihrer vorgesetzten Behörde, diejenigen dagegen, welche in keiner derlei Bedienstung oder Verwendung stehen, im Wege der zuständigen politischen Bezirksbehörde an die k. k. Landesregierung in Czernowitz zu überreichen.

In den diesfälligen Gesuchen sind die Nachweisungen über die gesetzlichen Erfordernisse, als: Lebensalter, untadelhaftes sittliches Betragen, gute politische Haltung, Kenntniss der Landessprachen über die zurückgelegten juridischen Studien und bestanderen Staatsprüfungen, so wie über die bisherige Dienstleistung in der Urschrift oder in beglaubigter Abschrift beizulegen.

Auch haben die Bewerber anzugeben, ob sie mit einem Angestellten des betreffenden Bezirksamtes und in bejahendem Falle in welchem Grade verwandt oder verschwägert sind.

Die Konkursfrist wird auf 4 Wochen vom Tage der erfolgten dritten Einschaltung dieser Konkursausschreibung in die Lemberger ämtliche Zeitung gerechnet festgestellt. — Czernowitz am 22. November 1855.

Der k. k. Landes-Präsident.

Schmuck.

[N. 142.] **Edict.** (1611-2-3)

Vom k. k. Neu-Sandezer Kreis-Gerichte wird den dem Wohnorte nach unbekannten Fr. Elisabeth de Radomyskie 1ter Ehe Krosińska, 2ter Ehe Leśniowska, 3ter Ehe Srzeniawska und Paul Krosiński, oder im Falle deren Absterbens ihren den Namen und Aufenthalte nach unbekannten Erben mittelst gegenwärtigen Edictes bekannt gemacht, es haben wider dieselben Fr. Thecla Zarzycka und Fr. Angela Jaworska wegen Löschung der auf dem Gute Falkowa n. 5, 23, 27 und 28 on. hypothezirten Summen pr. 52,000 fl. und 19,000 fl. nebst bezugsposten unterm 24. October 1855 zu. Z 142 eine Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber die Tagsatzung zur mündlichen Verhandlung auf den 27. Februar 1856 um 10 Uhr Vormittags angeordnet wurde.

Da der Aufenthaltsort der Belangten unbekannt ist, so hat das k. k. Kreisgericht deren Vertretung und auf deren Gefahr und Kosten den hiesigen Landes- und Gerichts-Advocaten Dr. Zieliński, mit Substituirung des Landes- und Gerichts-Advokaten Dr. Pawlikowski als Curator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edict werden demnach die Belangten erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen und diesem Kreis Gerichte anzuzeigen überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem dieselbe sich die deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben werden. — Neu-Sandez den 14. November 1855.

Vom k. k. Kreisgerichte.

(1615) **Edict.** (2-3)

[N. 1917.] Vom k. k. Krakauer Landesgerichte wird dem Hr. Otto Gysi mittelst gegenwärtigen Edictes bekannt gemacht, es habe wider ihn Hr. Ludwig Hölzel von Sternstein als Chef und Inhaber der Grosshandlung des Anton Hölzel hiergerichts eine Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber die Tagfahrt auf den 18. Dezember 1855 Vormittags angeordnet wurde.

Da der Aufenthaltsort des Belangten unbekannt ist, so hat das k. k. Landes-Gericht zur Vertretung und auf seine Gefahr und Kosten den hiesigen Hr. Advokaten Mraczek mit der Substitution des Hr. Advocaten Alth als Curator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edict wird demnach der Hr. Belangte erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen und diesem k. k. Landesgerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem er sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben wird.

Krakau den 26. November 1855.

(1601) **Edict.** (2-3)

[N. 507.] Vom k. k. Kreisamte als Gerichte wird den Eheleuten Johann und Eufrozina Chowańskie mittelst gegenwärtigen Edictes bekannt gemacht, es habe wider dieselben Salomon Schützer und Helena Schützer wegen Zahlung der Beträge von 90 fl. $34\frac{3}{8}$ kr. und 36 fl. $6\frac{7}{8}$ kr. CM. s. St. G. eine Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber mit dem Beschlusse des bestandenen Gorlice'r Magistrates vom 27. September 1855 z. Z. 507 die Tagfahrt auf den 30. Jänner 1856 festgesetzt wurde.

Da der Aufenthaltsort der Belangten diesem Gerichte unbekannt ist, so hat man zur Vertretung und auf Gefahr und Kosten den hiesigen Bürger Hr. Mathias Tenerowicz mit Substituirung des Hr. Mathias Gnoiński als Curator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edict werden demnach die Belangten erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen und diesem Bezirksamte als Gerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem sie sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben werden

Gorlice den 27. September 1855.

Vom k. k. Bezirksamte als Gerichte.

Edict.

[N. 254.] Nach dem in der Executionssache des Franz Strzygowski wider Moses Karfiol pro 500 fl. CM. und 123 fl. CM. zu der auf den 29. November 1855 angeordneten ersten Feilbiethung kein Lizitant erschienen, so hat es bei der mit Edikt vom 20. Oktober 1855 Z. 11. au den 20. Dezember 1855 angeordneten zweiten Feilbiethung der Realitätenhälften Nr. 36 und 195 in Glogow zu verbleiben.

K. k. Bezirksamt Glogow als Bezirksgericht am 4ten Dezember 1855. (1617-1-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i ostężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska nadzwyczajne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	2	327"20	— 0 8	95 3	zpł. zachodni średni	Chmurno	śnieg	—0°4	—0°8
„	10	327 58	— 0 4	79 8	pn. „ „	„			
18	6	329 34	— 6 2	83 9	zachodni słaby	Pogoda			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.